

Radiolog, specjalista medycyny nuklearnej. Studiował na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym (GUMed), gdzie w 2000 r. otrzymał dyplom lekarza medycyny, a w 2006 r. obronił pracę doktorską. Prowadzi prace badawcze dotyczące zastosowania ultrasonograficznych środków kontrastujących II generacji w pediatrii oraz obrazowania BOLD w rezonansie magnetycznym. Pracuje w Zakładzie Radiologii GUMed, prowadzi badania naukowe i zajęcia dla studentów studiujących po polsku i po angielsku.

CZAS REALIZACJI STYPENDIUM SCIEIX:
1.06.2012 – 30.11.2012

PROJEKT:
LEMAN study

Uniwersytet
Medyczny
w Gdańsku

PL

CH

Lausanne
University Hospital



Jaki był cel Pana projektu realizowanego w ramach programu SCIEIX?

Projekt był częścią większego przedsięwzięcia, którego celem jest ocena roli niedokrwienia miąższu nerek i zaburzeń autonomicznej regulacji w nadciśnieniu tętniczym. Moją rolą jako radiologa była ocena oksygenacji miąższu nerek w bezinwazyjnym badaniu BOLD-MRI (blood-oxygen-level dependent magnetic resonance imaging).

Jakie były rezultaty projektu?

Dzięki współpracy z dwoma inżynierami rezultatem była częściowa zmiana metodologii badania oraz opracowanie półautomatycznego programu, który w istotny sposób zmniejszał ryzyko nieprawidłowych pomiarów dokonywanych przez różnych obserwatorów. Mimo że projekt skończył się w grudniu 2013 r., do dziś zdalnie opracowuję badania. Mój ostatni pobyt w Lozannie w lutym 2015 r. to wspólna praca nad nowym projektem spektroskopii sodowej. Efekty projektu to nie tylko publikacje i doniesienia zjazdowe, które już mam, a kolejne są w recenzjach, ale też poznanie ludzi – współpraca

i kontakt trwające znacznie dłużej niż mój pobyt w Szwajcarii.

Jak stypendium wpłynęło na Pana życie zawodowe i prywatne?

Zobaczyłem, jak się pracuje naukowo w Szwajcarii (m.in. organizacja pracy, relacje między członkami zespołu), a pracuje się długo i intensywnie, ale w doskonałych warunkach. Kiedy wyjeżdżałem, kolega pracujący w innym ośrodku uprzedził mnie, żebym wziął ze sobą wypiekacz do chleba, bo nie będę miał czasu, żeby zrobić zakupy – w Szwajcarii w tygodniu praca trwa do późna, w sobotę pisze się wspólnie prace naukowe, a w niedzielę sklepy są naukowe. Okazało się jednak, że Lozanna i jej bardziej francuski porządek różni się od kantonów niemieckojęzycznych, choć wiele wolnego czasu rzeczywiście nie miałem. W szpitalu pracuje się od ósmej do osiemnastej, z godziną przerwą na obiad. Zazwyczaj do piętnastej lekarze zajmują się pacjentami, potem piszą artykuły. Ale przerwa na obiad jest święta, a ogromna pracownicza stołówka szpitalna robi niesamowite wrażenie.

A prywatnie: zacząłem pić kawę i delektować się gorzką czekoladą. Polubiłem też szwajcarskie czerwone wino i sery, zwłaszcza ten z położonego niedaleko Lozanny Gruyères. Oczywiście tych osobistych korzyści jest znacznie więcej. Nie nauczyłem się dobrze francuskiego, ale poznałem Szwajcarię i nawet... dorobiłem się pierwszej w życiu choroby wysokościowej po wejściu na szczyt Jungfrau. Półroczny pobyt w Szwajcarii uświadomił mi też, jak bardzo jestem związany z rodziną, i postanowiłem, że jeśli w przyszłości będę gdzieś wyjeżdżał, to tylko z moją żoną i dzieckiem.

Gdyby nie stypendium...

... nie poznałbym ludzi, których poznałem i z którymi przyjaźnię się do dziś. I to jest najważniejsze.